

## AnIno '85 – '14 , 30 LAT MINEŁO ....

O imprezach na orientację dowiedziałem się na podsumowaniu, w Klubie „Matragona”, pieszego maratonu w Puszczy Kampinoskiej na 100 km, który odbył się w dniach 1-2.10.1983 r. Do tego czasu „szalałem” po górach polskich i okolicznych do Kaukazu włącznie, przebywając w nich do 2 miesięcy w roku. Ale rosnące koszty dojazdu jak i utrudnienia przemieszczania się związane ze stanem wojennym, zmieniły moje zainteresowania na lasy w okolicach Warszawy i nie tylko. Pierwszą moją imprezą na orientację był „ORIENT” w dniu 22.01.1984 w Radości. Nie znając przepisów ino, ale umiając dobrze czytać mapy (doświadczenie z wojska i górskie) potwierdzałem punkt jaki był pierwszy w okolicy, zwalając w myśli na organizatora, że nie potrafił dokładnie ustawić PK. Później okazywało się, że właściwy PK był kilkadziesiąt metrów dalej. Tak, że w początkowym okresie startów „szalałem” w lesie, potwierdzając wszystko, co tylko organizator powiesił.

W tamtych czasach jakość map, dokładność ustawienia PK i określenie miejsca charakterystycznego - pozostawiało wiele do życzenia. Mapy były niedokładne, wykreślane ręcznie, a nawet w początkowym okresie czasu były numerowane i odbierane zespołowi – na mecie. W wielu przypadkach zrobienie jakiegokolwiek mapy wymagało pokonania wielu niezrozumiałych w obecnych czasach trudności. Również przepisy w tym czasie były niedoskonałe. Miejscem charakterystycznym ustawienia punktu u niektórych organizatorów był np niewielki jałowiec w środku kwartału lasu. Bywały też imprezy nocne, z których wracało się na metę niekiedy dawno po wschodzie słońca.

Niezapomnianą imprezą w początkach moich startów był Złaz Księżycowy, organizowany przez Klub Słoneczny, który odbył się w dniach 9/10.06.1984 w Barczącej k/Mińska Maz. Była to impreza nocna, po obfitych opadach deszczu. Idąc sam około północy po lesie, prawie po kolana w wodzie zobaczyłem, że w moim kierunku poruszają się dwa światła, jedno wysoko przy gałęziach drzew, a drugie – tuż nad samą wodą. Z duszą na ramieniu, na miękkich nogach, stałem i czekałem - co dalej? Światła zbliżyły się i ... przywitani się ze mną państwo Zielczyńscy. Mieczysław z czołówką na głowie, Helena - z latarką w ręku. Było to chyba moje pierwsze osobiste spotkanie z legendą orientacji w Polsce.

Po roku uczestniczenia w imprezach na orientację, mając już doświadczenie startu w 22 imprezach, postanowiłem sam zrobić rajd turystyczny. Nazwałem go „AnIno 85” i zrobiłem to wyłącznie dla członków klubu KTK „ARKA”- której byłem wówczas prezesem. Wystartowało 22 uczestników. Była to sobota 20.04.1985 r.

Dwa tygodnie wcześniej tj. 8.04.1985 r. w Śródborowie - Piotrek Zielczyński zorganizował „IX ATOMOWE” zawody na orientację, w których oczywiście startowałem. Była to chyba pierwsza impreza w okolicach Warszawy zorganizowana w Poniedziałek Wielkanocny.

Następne „AnIno 86” zorganizowałem w uzgodnieniu z Piotrkim już w Wielkanoc. Tak więc w tym roku odbyło się trzydzieste „AnIno” i zarazem 29 Wielkanocne AnIno.

Przyjęliśmy założenie, że skoro świąteczne, to trochę mniej powinno być rywalizacji, a bardziej rodzinie. W miarę ze stałą, obszerną bazą i świątecznym rytuałem imprezy. Łatwy dojazd komunikacją miejską i sporo miejsc do parkowania. Wszystkie Wielkanocne imprezy były zaliczane do Mistrzostw Warszawy i Mazowsza, choć Mazowiecka Komisja przyznająca corocznie rangę tej imprezie, mogła mieć niekiedy zastrzeżenia odnośnie poziomu.

Patrząc na to z perspektywy 30 lat – impreza ciągle się rozwijała:

Pierwsza - 22 uczestników, piętnasta - 121 uczestników, ostatnia (30) - 212 uczestników.

Adam Krochmal jest dobrym przykładem ciągłości i rozwoju naszej Wielkanocnej imprezy.

Był na pierwszej z mamą w wieku minus 3 miesiące, a jak było widać na ostatniej - jest postawnym mężczyzną - okazem zdrowia i tężyzny fizycznej.

Zaczynała się ona, jako typowo turystyczna (trasy TS i TP). Od roku 1999 była przeprowadzana trasa TJ - ale zawsze z niewielką obsadą. W roku 1989 doszły 3 długości tras

biegowych, a od 2007 - 5 tras biegowych. W latach 2006 – 08 dodatkowo wystartowali rowerzyści na dwóch trasach, a w 2011 wystartowało jeszcze 7 biegaczy biegu górskiego.

W początkowym okresie organizacji imprez nie ustrzegłem się od wielu błędów związanych z brakiem doświadczenia. Próbowałem budować trasy trudne (tzw. ambitne), aby przebić innych budowniczych tras, w których zawodach startowałem. Uważam, że kompletną moją porażką jako budowniczego trasy okazała się impreza w 1988 r., w której zwycięzca miał ponad 500 pkt karnych. Były w tym czasie również słynne zadania dodatkowe; jak azymut lub odległość do komina ZWAR lub w Kawęczynie, do granicy Warszawy itd.

Od roku 1998 dorosłem do tego, aby budować trasy łatwiejsze, tak aby zwycięzca przeszedł na zero – bez punktów karnych.

Nie było już w kategorii dla zaawansowanych i juniorów żadnych zadań dodatkowych, a mimo to ilość zespołów zwycięskich wynosiła jeden do kilku, w dwóch przypadkach było 8, a nawet raz 11. Jedynym utrudnieniem była aktualność mapy. Im starsza - tym lepsza. Była nawet mapa z 1915 roku. Dając mapy uczestnikom imprezy z różnych lat chciałem pokazać, jak zmienia się okolica wraz z rozwojem cywilizacji.

Impreza odbywała się, co rok na tym samym obszarze leśnym. W Aninie - 14 razy, Las Sobieskiego – 6 razy, Falenica - 10 razy. Na tym samym terenie odbywały się jeszcze imprezy organizowane przez innych organizatorów. Przed budowniczym tras stało zadanie, aby od razy nie udostępnić całego terenu. Teren ten i tak dla większości uczestników jest znany, gdyż znajduje się w granicach Warszawy. Stopniowe „dawkowanie” terenu polegało kolejno na: liniówka, szwajcarka, drogówka, warstwicówka, map dawno nieaktualnych, a nawet z terenu Mazur . Wykorzystywano również elementy, których nie uwzględniają nawet mapy do bno jak: szlaki turystyczne, numery słupków duktowych, transformatory poza mapą itd.

Mimo, że od roku 1989 rozpoczęły się starty masowe poszczególnych tras, nie widziało się zbyt dużo tramwajów, gdyż większość tras była wariantowa.

Zespół organizacyjny był w zasadzie niezmienny. Jedynie w latach 2005, 2011, 2013.

Andrzej Krochmal przekształcał się z uczestnika w kierownika imprezy, któremu pomagał trochę zmieniony zespół.

Dwie pierwsze imprezy miały bazę w Aninie pod wiatami, między kinem Wrzos a kościołem. Ponieważ już druga impreza była w Poniedziałek Wielkanocny, więc grupy polewające się uzupełniały zapasy wody w holu Kina (gdzie było zaplecze rajdu) lub na plebanii pobliskiego kościoła. Po imprezie całe ściany holu i podłoga były w wodzie, a i ówczesny proboszcz w trakcie imprezy otrzymał gratis znaczną dawkę tego życiodajnego płynu.

W związku z powyższym dalsze imprezy musiały się odbyć już z dala od proboszcza i dostępu do wody. Pomni tych doświadczeń w latach 1987 - 1998 baza imprezy była zlokalizowana także w Aninie, ale na Górze Delmaka.

Po przeprowadzeniu 14 imprez na tym samym terenie można było robić już tylko pamięciówki, i dlatego dalsze 6 imprez w latach 1999 - 2004 odbyły się po północnej stronie ulicy Bronisława Czecha, z bazą na parkingu, za rezerwatem przyrody, 0,8 km dalej od poprzedniej lokalizacji. W roku 2001 zamieszkałem w Falenicy. Mieszkając obok lasu organizowałem imprezy 10 km od domu. Dlatego w 2005 przygotowałem trasę w lesie z bazą - wiaty przy ulicy Przełęcz, niedaleko domu, i tak już zostało do końca.

Pogodę, jak na tę porę roku, mieliśmy zawsze dość łaskawą (może dlatego, że KTK ARKA był klubem turystycznym przy parafii?). W zdecydowanej większości była to ładna, słoneczna pogoda z temperaturami od +5° C do +25° C, W trzech przypadkach – było pochmurno z lekką mżawką. Dwa razy – deszcz, pod koniec imprezy, który solidnie zmoczył kilku spóźnionych uczestników i oczywiście – organizatorów. W roku 2008 i 2013 impreza odbywała się w aurze zimowej. Mieliśmy w lesie kilkucentymetrową pokrywę śniegu, a w trakcie jeszcze dodatkowe opady śniegu, w temperaturze +1°C.

W protokółach od pierwszych imprez wielkanocnych do ostatniej powtarzają się nazwiska: Andrzej Krochmal(24 starty? + 3 jako kierownik ), Tomasz Gronau( 25 startów ?), Małgorzata i Grzegorz Krochmal ( 25 ?), Helena i Mieczysław Zielczyński ( 25 ?),Mariusz Siwiec( 23 ?) , pozostali – chyba mniej ?,Waldemar Pawelczuk , Paweł Lech , Jolanta i Andrzej Przychodzeń, Marcin i Bartłomiej Krasuski, Sławomir Pawliszak , Magdalena Zembrzuska i dalsze. Podejrzewam, że również Adam Krochmal był tyle samo razy co rodzice, mimo, że w początkowych imprezach nie ma go w protokółach – ale o ile mnie pamięć nie myli - był chyba w wózku , a później noszony – ale nie zgłaszany jako uczestnik. Trudno w obecnej chwili dokładnie ustalić, kto w ilu imprezach brał udział( we wszystkich -chyba nikt ?), - wymienieni - w większości imprez. Niektórzy turyści z czasem zaczęli startować na trasach biegowych, ale nie były one zapisane. Protokoły tras sportowych pojawiły się dopiero w 2006 r. Nie były one nigdy pełne, gdyż niektórzy uczestnicy pobierali mapy bez karty startowej, lub jej nie oddawali na mecie.

W pierwszych protokółach widnieją nazwiska, które dawniej znane były w orientacji jak: Andrzej, Wiesław, Ewa, Ula i Krystyna Piegat, Amelia, Małgorzata i Andrzej Kosiński, Wojciech Wanat, Tomasz Cis-Bankiewicz, Tadeusz i Aleksy? Popończyk, Wiesław Wieczorek , Jerzy Orlański, Grzegorz i Tomasz Kisielewski itd.

Niekiedy byliśmy niepoprawnymi optymistami i po zawodach zostawały nam znaczne ilości map, jajek, ciasta, kubków firmowych itp. W kilku przypadkach okazywaliśmy się jednak - ludźmi małej wiary - i wszystkiego brakowało, a szczególnie na naszej ostatniej imprezie. Na pocieszenie dostali uczestnicy dużo różnorodnych słodczy firmy E.WEDEL, które dostarczył w znacznych ilościach , poprzez Oddział PTTK Praga Półd, Andrzej Krochmal, ale i te nie dotrwały do powrotu z lasu ostatnich zawodników.

Bywały przypadki, że meta czekała na uczestników, którzy dawno byli już w domu (wyrzuciło ich z trasy tak, że mieli bliżej do domu niż na metę), nie powiadamiając organizatora. Ale w jednym przypadku meta była znacznie szybsza, od kilku uczestników, którzy do późnego popołudnia upajali się pięknem wiosennego lasu, a następnie szukali organizatorów.

Na rozpoczęciu ostatniej, trzydziestej imprezy – organizator otrzymał od Mazowieckiej Komisji Ino - w koszyczku duże jajo i 30 przepiórczych jaj, a od Oddziałowej Komisji Ino Praga Półd – „pojemną” koszulkę i tytuł AnIno –Men, grawerowany Dyplom, oraz w koszu 30 jaj , każde z innym rokiem zorganizowanej imprezy,

Patrząc wstecz na te 30 lat swojego życia i organizacji imprez, miło jest wspominać te spotkania świąteczne w gronie znajomych, którzy prowadzą podobny styl życia, te rozmowy na luzie o wszystkim (choć jako organizator w trakcie imprezy za dużo go nie miałem), oraz planach wyjazdów na bieżący rok.

Nie spotkałem się z większymi pretensjami czy uwagami odnośnie moich błędów czy uchybień (może przez wzgląd na mój wiek lub trwające święta).

Jedynie współczuję moim domownikom, że przez te lata w trakcie krzątania przedświątecznej, nie mieli ze mnie większego pożytku, a nawet czasami odrywałem ich od zajęć domowych, aby pomogli mi przygotować imprezę.

**Dziękuję wszystkim**

**Andrzej Kędziorek ( 784 64 17 74 )**